



RZEPIENNIK WCZORAJ I DZIŚ

DWUMIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY GMINNEGO OŚRODKA KULTURY
Rzepiennik Strzyżewski, Rzepiennik Biskupi, Rzepiennik Suchy, Kołkówka, Olszyny, Turza

Rok XXVI ISSN 1428-880X Nr 5(104) wrzesień-październik 2016 cena 2zł (w tym 8% VAT)





Kino za Rogiem w Olszynie zaprasza w każdy weekend na seanse filmowe dla dzieci i dorosłych. Oferujemy także możliwość zorganizowania seansu na zamówienie w innym, dogodnym dla państwa terminie. Seans na zamówienie można połączyć np. z kinderbałem, romantyczną kolacją czy innym spotkaniem okazjonalnym. Kontakt pod nr tel. : 14 65 31 571.

Szczegółowy repertuar dostępny na naszej stronie internetowej, profilu na FB, na stronie Urzędu Gminy, w świetlicach i szkołach.

Zapraszamy!

(k)



BAL
W RZEPIENNIKU SUCHYM
GRA ZESPÓŁ
BIG BEAT
SYLWESTER 2016/17

CENA BILETU 250 ZŁ ZA PARĘ
REZERWACJA POD NR. TEL. 14 6531571

Menu:
obiad i dwa dania gorące
zimna płyta
napoje chłodzące
kawa herbata
ciasto
owoce
szampan

ROZPOCZĘCIE O GODZ. 19.00

ZIMOWY KURS TAŃCA TOWARZYSKIEGO DLA DOROSŁYCH

Miejsce: sala widowiskowa GOK w Rzepienniku Suchym

Czas: 1 godz. zegarowa w każdy poniedziałek począwszy od 28 listopada

Koszt: 50 zł za 1 osobę za 4 spotkania w miesiącu

Instruktor: Magdalena Zyznar, wychowanka Klubu Tańca Towarzyskiego eMiKa PM w Tarnowie półfinalistka Mistrzostw Polski w tańcu towarzyskim (Warszawa 2011 r.)



ZAJĘCIA FITNESS

Miejsce: sala widowiskowa GOK w Rzepienniku Suchym

Czas: 1 godz. zegarowa w każdy piątek lub sobotę począwszy od 4 listopada

Koszt: bezpłatne

Legitymowany instruktor fitness: Klaudia Słota

Zapisy w GOK pod numerem tel.: 14 65 31 571



Scio me nihil scire czyli jak wiem, że nic nie wiem Może okazać się kluczem do sukcesu!

Co wiemy o naszej młodzieży? Wszystko? Nic? A może tylko nam się wydaje, że coś wiemy? Pytań jest wiele, gorzej z odpowiedziami...

Zaczął się... I Forum Lokalne w Rzepienniku Strzyżewskim „Razem dla młodzieży”.

Zorganizowane 8 września br. w Rzepienniku Strzyżewskim spotkanie zgromadziło ponad 30 przedstawicieli różnych instytucji i środowisk. Byli z nami radni, członkowie stowarzyszeń, nauczyciele i dyrektorzy szkół, bibliotek, gminnego ośrodka kultury, strażacy, pracownicy gminnego ośrodka pomocy społecznej, osoby prywatne. Z ramienia Starosty Powiatu obecny był Józef Lazarowicz – przewodniczący Komisji Oświaty.

Przywitała wszystkich dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury Halina Hołda, cele i założenia forum przedstawiła koordynator projektu Anna Koczwara, o programie „Równać Szanse” opowiedział Artur Łęga z PFDiM. Kolejne godziny uczestnicy forum spędzili na pracy w grupach, nad wszystkim czuwała Iwona Kirstein, zawodowy coach, oraz Bożena Malaga-Wrona prezes Stowarzyszenia „Vesna” z Gnojnika. Honorowy patronat nad wydarzeniem objął Starosta Powiatu Tarnowskiego Roman Łucarz.

Pracowano nad trzema zagadnieniami:

1. Jaka jest młodzież w gminie? Co o niej wiemy? Jakie ma zainteresowania? Co robi w wolnym czasie? Co dzieje się z nią po ukończeniu gminnych gimnazjów? Jak radzi sobie na rynku pracy?
2. Jaką mamy infrastrukturę dla młodzieży? Co gmina/instytucje ma do zaproponowania młodym ludziom? Czy mają się gdzie spotkać i spędzać wolny czas?
3. Czy w gminie są/były realizowane projekty dla młodzieży?



Z jakiej oferty może korzystać młody człowiek? Czy oferta i projekty odpowiadają na potrzeby i zainteresowania młodzieży?

Prezentacja wyników, a potem dyskusja były bardzo ożywione. Nie zabrakło trudnych pytań, chwil ciszy, wymiany doświadczeń. Wiadomo - ile głów, tyle zdań - toteż kwestii spornych i niewiadomych było sporo, nie zawsze uczestnicy forum umieli dać jednoznaczne odpowiedzi. Okazuje się, że brak nam podstawowej wiedzy o rzepiennickiej młodzieży, diagnozy jej potrzeb, która przełożyłaby się na konkretne działania nas dorosłych. Zabrakło czasu na zrealizowanie wszystkich założonych w programie działań. Jednak jest to dowód na to, iż tego typu spotkania są potrzebne i na pewno będą kontynuowane. Pierwszy krok został zrobiony – środowisko działające na rzecz młodzieży ożywiło się – przysłowiowy „kij w mrowisko” został włożony - stworzono przestrzeń do dyskusji o młodzieży, ale i o dalszym wspólnym działaniu na jej rzecz. Najważniejszym efektem forum jest dostrzeżenie w naszej gminie i środowisku potrzeby współpracy celem poznania rzepiennickiej młodzieży i opracowania rzetelnej diagnozy, będącej podstawą dalszych działań.

Anna Koczwara

MŁODZIEŻ CHCE DZIAŁAĆ

Projekt dotyczący powołania Młodzieżowej Rady Gminy Rzepiennik Strzyżewski powoli nabiera kształtów. Pomysł stworzenia instytucji opiniotwórczej złożonej z młodych ludzi przedstawiony został na sierpniowym posiedzeniu Komisji Rady Gminy.

Po kilkudziesięciominutowej, żywej dyskusji dotyczącej roli rady w gminie, sensu jej stworzenia oraz zadań jakie młodzi ludzie mieliby wykonywać Rada Gminy poprosiła wnioskodawców o przeprowadzenie badania opinii wśród młodzieży oraz dyrektorów lokalnych szkół na temat powołania MRG.

Wyniki przeprowadzonego głosowania wśród dzieci (V i VI klasa szkoły podstawowej) i młodzieży (I, II oraz III klasa gimnazjum) wyraźnie pokazują, że młodzi naszej gminy chcą działać, chcą zostać wysłuchani oraz pragną mieć wpływ na lokalną społeczność. Spośród 322 osób, 19 osób wstrzymało się od głosu, tylko 7 osób powiedziało nie, a 296 opowiedziało się za utworzeniem młodzieżowej rady w naszej gminie.

Optymizmem napawać mogą również rozmowy z dyrektorami szkół podstawowych oraz gimnazjów. Wszyscy uznali pomysł za doskonałą formę nauki demokracji oraz kreowania postaw obywatelskich wśród młodzieży.

Szymon Witek



Podczas uroczystości Dnia Patrona Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Olszynch Wójt i Przewodniczący RG Rzepiennik Strzyżewski wręczyli stypendia Wójta najlepszym uczniom w olszynskiej szkole. Otrzymali je: Angelika Rapała, Karolina Niziołek, Michał Ryndak, Agata Dziuban, Aleksandra Dziuban, Karolina Niziołek i Klaudia Rapała.



DERBY ARTYSTYCZNE

Od 3 października br. na sali widowiskowej GOK w Rzepienniku Strzyżewskim, prezentowana jest autorska wystawa Edwarda Dudy pt. „Obrazy na korze malowane”.

Jest to wystawa towarzysząca w ramach programu „Derby Artystyczne 2016 – Śląsk & Małopolska i województwa ościennie”. Ekspozycja czynna jest od poniedziałku do piątku od 13.00 do 17.00. Zapraszamy.



Krakowski artysta Edward Duda, urodził się w Nowym Targu, jest inżynierem budownictwa, tworzy od 1999 roku.(r)

Artysta czy twórca?

W szaleństwie dzisiejszego dnia codziennego, pędzimy w niewiadomym kierunku. Walczymy, upadamy, wznosimy się, dążymy do nieokreślonego celu. Z „klapami” na oczach widzimy, nie obserwujemy, nie myślimy. Zatraciliśmy siebie, przyjaźnie, miłości, zapomnieliśmy o pięknie naturalnego otoczenia. Wartościach, których już nawet nie potrafimy ocenić. Zatrzymajmy się, rozglądnijmy, zastanówmy się, oceńmy. „Otwórzmy oczy”, zobaczymy czego inni nie widzą.

Tak, taką „dzisiejszą” drogą nie idzie, nie biegnie, ale spaceruje Edward Duda. On widzi to, czego my nie dostrzegamy. W pracach swych w mistrzowski sposób dostrzega swoją wyobraźnią obrazy, wobec których przeszliśmy obojętnie. W naturalnych fakturach kory, drewna, tworzonych przez naturę przez dziesiątki lat, nagle zauważa treści. Swoją wyobraźnią nas fascynuje. To takie proste, ale dla nas jest to często niewidzialne. Wydawałoby się, że to dla widza pojawia się kolor. Wówczas to ujawnia się obraz, czasem



Kąpiące się nimfy

i kiczowaty, ale zawsze baśniowy. Pejzaże, postacie, zabierają nas gdzieś proponując całkowite zintegrowanie się w atmosferze szczęścia, beztroski, zadumania.

Zwolnijmy. Wpatrzmy się w prace Edwarda. Przy ich pomocy postaramy się zrozumieć nasz świat, nasze życie. To ten Człowiek pokazuje, poprzez swoją sztukę, jak szczęśliwie można patrzeć na swoje życie.



Choć zawsze bronieć będę czystej postaci profesjonalizmu w twórczości, charakteryzującej się nowymi cechami, formą przedstawienia, ideologią, czy w końcu technologią. Tego Autor nam nie prezentuje. Dla mnie przede wszystkim jest na pewno Artystą, ale może być i Twórcą-Twórcą stylu życia, stylu myślenia, stylu postrzegania. Byli już tacy ludzie, podobni amatorzy, podobni artyści, podobni twórcy, ale byli, On natomiast jest.(...)

Kazimierz Krewniak, artysta plastyk

KOLEJNE WYSTAWY

W ramach programu „Derby Artystyczne’ 2016” na sali widowiskowej w Rzepienniku Strzyżewskim realizowane będą jeszcze dwie wystawy. Już od 26 października przez co najmniej dwa tygodnie będziemy mogli oglądać obrazy autorstwa jastrzębianina Roberta Bareji.

Malarz, pedagog, animator kultury, nauczyciel. Organizator konkursów i wystaw promujących twórczość „młodych artystów”. Ukończył Wydział Artystyczny Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Częstochowie. Swoje prace tworzy w technikach olejnych i pastelowych, zajmuje się również rzeźbą oraz projektowaniem. Zapraszamy tradycyjnie od 13.00 do 17.00 od poniedziałku do piątku, a w weekendy w czasie organizowanych imprez. Na kolejną ucztę duchową zapraszamy w połowie listopada. Dokładne informacje na afiszach, na www.rzepiennik.info, oraz na facebooku.



(g)

ZYGMUNT HAUPT — DRUGIE ROZDANIE

Pod koniec września gorlickie instytucje kultury zaprosiły na drugie rozdanie Festiwalu im. Zygmunta Haupta, a wraz z nim znakomitą reprezentacją twórców krajowych i zagranicznych oraz publiczność, okoliczną i z odległych miejsc, by przez cztery dni uczestniczyć w prawdziwym święcie literatury.

O festiwalu opowiedziała nam Weronika Gogola (na fot. w środku). Tłumaczka. Urodzona w Nowym Sączu. Dzieciństwo spędziła w Olszynie. Studiowała teatrologię, filozofię. Trochę też nie studiowała, żeby zakończyć edukację na Ukrainoznawstwie na UJ w Krakowie. Wierzy, że przestrzeń pomiędzy ukraińskim Zakarpaciem, słowackim východem i jej rodzinnymi stronami to trójkąt bermudzki, w którym od czasu do czasu pozwala sobie się zagubić. O inicjatorze wydarzenia pisarzu, laureacie nagrody Nike - Andrzej Stasiuku mówi:

(...) Jest to również jeden z nielicznych, a kto wie, czy nie jedyny polski pisarz, który potrafi jednym tchem wyrecytować nazwy wszystkich naszych Rzepienników, łącznie z Marciszewskim.

W Gorlicach zaś Stasiuk stara się przywołać również związane ze wschodnią Galicją Zygmunta Haupta, porównywanego do Prousta i Joyce'a. Dzięki inicjatywie Stasiuka i jego wydawnictwa ukazało się nowe wydanie „Baskijskiego Diabła” pod redakcją prof. Aleksandra Madydy, który stanowi zbiór najważniejszych dzieł Haupta. Może rzadko zastanawiamy się nad tym, jakim powodzeniem cieszy się Galicja i jej mit. Jako mieszkańcy tej części Polski być może nie zdajemy sobie sprawy, że dla reszty naszego kraju stanowimy pewnego rodzaju fenomen, który opisuje się w książkach i o którym organizuje się wystawy i konferencje (choćby głośna wystawa „Mit Galicji” w MCK w Krakowie). Dlatego też zachęcam nie tylko do śledzenia festiwalu, które odbywają się w naszej okolicy (wspomnę tutaj jeszcze niezwykle festiwal muzyki klasycznej Kromer Festival, który już od dwóch lat odbywa się w Bieczu), ale do realnego uczestniczenia w nich (...).

Zaproszono mnie na Festiwal Haupta wraz ze słowackim pisarzem Marošem Krajniakiem, autorem dwóch książek jakie miałam przyjemność przetłumaczyć na język polski („Carpathia” oraz „Informacja”, obie wydane w wydawnictwie Książkowe Klimaty).



<http://www.festiwalhaupta.pl/galerie/24-09-16-maros-krajnak> fot. Bartłomiej Kiełtyka

Stanowią one cykl z tzw. „trylogii łemkowskiej” i opowiadają o pograniczu (tym geograficznym), ale również o stanach granicznych, rozgrywających się wewnątrz nas. Jego proza jest bardzo bliska naszym terenom, sam autor jest słowackim Rusinem, jego rodzina na przełomie wieków przywędrowała z Galicji do Królestwa Węgierskiego. Ziemia, którą opisuje, to materia, z niej jak wyziewy wydobywają się na świat duchy przeszłości. Krajniak opisuje świat, gdzie z resztek rozbitych samolotów stawia się piece, grzejące później kolejne pokolenia. Brzmi znajomo? Owszem. Zachęcam do lektury wymagającej co prawda ogromnego skupienia, ale wprowadzającej w niezwykle świat i przestrzeń, w której zatracą się czas pomiędzy teraźniejszością, a przeszłością.

Przed wszystkim zachęcam jednak do żywego uczestniczenia w festiwalach, organizowanych w naszej okolicy jak chociażby festiwal teatralny Innowica w Nowicy koło Uścia Gorlickiego. Powinny być one powodem naszej dumy. Widocznie coś musi drzeć w tych terenach, jakieś licho, skoro tak wielu twórców wykuwa się tu na świat i tak wielu przybyszów zostaje tu na długie lata. My mamy to szczęście, że jesteśmy stąd. Nie zmarnujmy tego.

Z WIZYTĄ W „ZAPIECKU”

Na przełomie września i października br. Izba Regionalna ZAPIECEK w Rzepienniku Suchym miała przyjemność gościć 4 grupy zwiedzających; trzy ze Szkoły Podstawowej w Rożnowicach oraz jedną z Oddziału Przedszkolnego w Rzepienniku Strzyżewskim. Oprócz poznania sylwetki patrona izby (Seweryna Udzieli), prezentacji stroju ludowego, instrumentów muzycznych i sprzętów rolniczych Pogórzan, dzieci miały okazję zajrzeć do tradycyjnych wiejskich izb. Dowiedziały się jak wyglądało życie maluchów 100 lat temu, zadawały dociekliwe pytania i brały udział w mini-quizach.

Zachęcamy wszystkich – małych i dużych – do przejścia śladem kultury naszych przodków. Zapraszamy na ciekawą lekcję historii od wtorku do piątku w godz. 9.00-16.00, a po wcześniejszym uzgodnieniu także w weekendy.

(gok)





NA PRZYBOŚ

Spotkałem w lesie Dąbry kolegę Józka ze szkolnej ławy, który wybrał się na grzyby. Na nogach miał buty włożone na gołe stopy, bez skarpetek, bo jak wyjaśnił skarpetki moczą się od rosy. Wówczas stwierdziliśmy, że przyszedł do lasu jak za naszych szkolnych lat obuty „na przyboś” i buchnęliśmy śmiechem. Chodziliśmy wtedy boso na co dzień, a przy wyjściu do kościoła albo z okazji wyprawy na odpust do Tuchowa zabieraliśmy buty. Po dotarciu na miejsce zakładaliśmy je na gołe stopy, a to nazywało się na przyboś. Tak się nam to spodobało, że zaczęliśmy gadać z Józkiem „po nasemu”, tak jak za szkolnych lat.

- Gustek, to Ty jeszcze żyjesz? – pyta się Józek
- A żyje, jak widzisz
- Bło z naszy klasy prawie nikt nie żyje
- Nie godoj
- Władek z Wypychów zabił się na młotoze
- Stasek z Granic wpadł pod pociąg w Pławnej
- Manek łód Siwoca zginął po traktorem
- Romek umarł na zapalenie mózgu
- Gdzie?
- W głowie
- Józek, a Ty masz jaką babę
- A mam babę dobrą, nie taką jak te inne chachary. Nawet łód casu do casu to jeszcze mnie tyrpie

- Jak Cie tyrpie to Cie kocho
- A skąd Ty ją masz?
- Pamiętas jak my chłodzili do Tereski, coby ją trochę pocliwoć?
- Pamiętom. Była bardzo cliwa i śmiała się do rozpuku
- Józek, psecie nie robili my nic złego
- Nie, ale jednego wieczoru Ty posesedł do chołpy z wieczora, a jo się zakiklałem.
- Jak to się zakiklałeś? W spódnicy?
- Nie. Jesce głybiej i musiołem sie ozenić
- Józek, a ceguo Ty chłodzisz pło lesie z chabetką?
- Chabetką łodgarniom łostrenzyny zeby się w nich nie zakiklać. Ide do Wielkiej Paryji pożreć, cy tam młozno grobacki narychtować
- To idź ściyzką i nie chornos ty młokry trowy bło se płortki ześlugos
- To Ty Gustek pilnuj tych swoich płortek
- Józek, jak sie zamłocys to dostaniesz głorącki, bedzies krzypoł, budził tom twoją babę, a ta będzie sklamrzeć na ciebie
- Gustek, Ty nie pitol. Jak boułes w skole, to taki nimrok z Ciebie bouł, coś nic nie godoł. Teroz jesteś strasnie pogodany i wygladlos jak panosek, bło Ci bebecz urusł
- Tobie bebecz urusł bło nic jeno tom paciare wcinos, co Ci baba rychtuje.
- Rozeżliłem się za ten „bebecz”, płośedłem do chołpy, wziołem skrabachę i zomiatam przedsiemie.

Augustyn Mika

BRACIA ORACZE

W okresie międzywojennym, w latach trzydziestych, przy Kościele Parafialnym w Rzepienniku Biskupim działało Stowarzyszenie Młodzieży Katolickiej i chór parafialny cieszący się bardzo dużym uznaniem.

Chór prowadził organista Jan Pyzik. Obydwoje moich rodziców śpiewało w tym chórze aż do końca II wojny światowej. Podczas doniosłych uroczystości chór śpiewał oprócz pieśni kościelnych także pieśni ojczyzniane. Jedną z nich, którą moi rodzice zapamiętali, była skomponowana przez organistę Pyzika. Słowa do niej napisał miejscowy poeta Stanisław Sopala. Podniosłe słowa pieśni były następujące:

*Bracia oracze rolniczy nasz stan
okrzepia i ciało i ducha
Gdy w bujny kłos ubiera się łan
wstępuje w serca otucha
Za pracę za trud, za twarde nasz los
Pszenica jak cud, kłania się nam kłos*

*Bracia oracze powierzył nam Bóg
rozliczne do pracy oręża
Sierpy i kosy, brony, radło, pług
gdy oracz konie zaprzęże
Biczem kreśli krzyż, w górę wznosi wzrok
O pomoc do Boga i do pracy w skok*

Moi Czytelnicy przyznają, że w czasach, gdy porzuciliśmy te wszystkie narzędzia i oddaliśmy plony w ręce maszyn, słowa te są

piękne i wzruszające. Umożliwiają przekazanie najmłodszemu pokoleniu wieści o tym, jak pracowaliśmy na roli zaledwie pół wieku temu. Pieśń, mimo że nie była oficjalnie pieśnią kościelną, to była odbierana przez wiernych jak pieśń święta. Mój ojciec robił sobie zazwyczaj kpiny ze wszystkiego, a także ze słów, które gloryfikowały bogate i piękne plony. Rzeczywistość w owych czasach była niestety bardziej przyziemna. Płytką orka przez chude szkapy, niedostatek obornika z powodu małej ilości zwierząt gospodarczych, brak nawozów sztucznych lub wysokie ceny na nie, brak jakichkolwiek środków chemicznych do zwalczania chwastów powodowały, że plony były mizerne.

Wspomniana pieśń zaczynała się od niskiej tonacji, zaś w piątym i szóstym wersecie pierwszej zwrotki osiągała uroczyste, głośne, wysokie crescendo. I tutaj mój ojciec sprowadzał ją na ziemię śpiewając ciszej, aby organista słyszał, a do wiernych nie docierało (nagłośnienia wtedy nie było):

*Za pracę za trud, za twarde nasz los
Będziesz gruzły tłukł, wyrośnie ci chwost*

Organista wtedy upominał ojca: Zobaczysz Jasiu, że pójdziesz do piekła. Ale Jasiu był przekonany, że Bóg ma poczucie humoru.

Chyba rzadko kto wie obecnie co to znaczy „tłuc gruzły”, więc spieszę z wyjaśnieniem. Ziemia po orce powinna być rozdrobniona bronami. Niestety brony były lekkie drewniane, lub drewniane z metalowymi zębami, toteż nie radziły sobie z tym zadaniem. Po orce i bronowaniu trzeba było wyjść z ciężką motyką na zagony i walić obuchem w twarde skiby aż głowa podskakiwała. Na ciężkiej ziemi gruzły były nie do pokonania, aż z upływem czasu rozleciały się same pod wpływem deszczu i mrozu.

Augustyn Mika



„BEZPIECZNY STRAŻAK 2016” DLA OSP W RZEPIENNIKU SUCHYM

Ochotnicza Straż Pożarna w Rzepienniku Suchym zgłosiła swój projekt pn. „Zakup trzech kompletów umundurowania bojowego” do Programu „Zapobieganie poważnym awariom i likwidacja ich skutków dla środowiska – Bezpieczny Strażak” realizowanego przez Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Krakowie. Projekt zakładał zakup trzech kompletów umundurowania bojowego, składającego się z ubrania specjalnego, butów, kominiarki, rękawic i hełmu. Po rozpatrzeniu wniosku przez WFOŚiGW oraz pozytywnej opinii Oddziału Wojewódzkiego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej, Ochotniczej Straży Pożarnej w Rzepienniku Suchym zostało przyznane dofinansowanie. Projekt został zrealizowany.

Jarosław Dutka



**ZAKUP TRZECH KOMPLETÓW
UMUNDUROWANIA BOJOWEGO**

Projekt współfinansowany ze środków Wojewódzkiego Funduszu
Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Krakowie

wartość projektu brutto: 9 190,00 zł • kwota dofinansowania: 4 407,00 zł

finansujemy ochronę środowiska w Małopolsce



**ZAPISY
KARATE
ZAPRASZAMY
NA
ZAJĘCIA
DZIECI
MŁODZIEŻ
I DOROSŁYCH**

Zajęcia odbywać będą się 2 razy w tygodniu
(8 razy w miesiącu) na sali widowiskowej
obok Urzędu Gminy w Rzepienniku Strzyżewskim
**ZAPISAĆ MOŻNA SIĘ DZWONIĄC POD
NUMER TELEFONU:
724 345 343**
Cena: 50zł - miesięcznie
lub 200zł - za 5 miesięcy

Treningi prowadzi
sensei Tomasz Moździerz 3 dan






**Bezrobocie
to nie wyrok**

DOBRY CZAS NA BIZNES

Masz więcej niż 30 lat.
Od dłuższego czasu szukasz pracy.
Chcesz podnieść kwalifikacje zawodowe.

WŁAŚNIE CIEBIE SZUKAMY!

Z Małopolską Agencją Rozwoju Regionalnego SA otworzysz własną firmę,
a dodatkowo otoczymy Cię indywidualną
opieką doradców i damy pieniądze na start.

**JUŻ DZIŚ ZGŁOŚ SIĘ
DO NAJBLIŻSZEGO BIURA PROJEKTU!**

POWIATOWE PUNKTY INFORMACYJNE

MIASTO TARNÓW
Hotel Crystal Park
ul. Traugutta 5; 33-100 Tarnów
tel. 785 056 870; 12 617 99 81

POWIAT TARNOWSKI
Hotel Crystal Park
ul. Traugutta 5; 33-100 Tarnów
tel. 785 056 871; 12 617 99 82

POWIAT BRZEŃSKI
Plac Kupiecki 8; 32-800 Brzesko
tel. 785 056 873; 12 617 99 83

POWIAT DĄBROWSKI
ul. Szpitalna 1; 33-200 Dąbrowa Tarnowska
tel. 785 056 874; 12 617 99 84

Sprawdź na: marr.pl/dcbtarnow
e-mail: dcb.tarnow@marr.pl




PROGRAM DOFINANSOWANY ZE ŚRODKÓW PROGRAMU
FUNDUSZ INICJATYW OBYWATELSKICH ORAZ WOJEWÓDZTWA MAŁOPOLSKIEGO

Spotkaniem biesiadnym przedstawiciele stowarzyszeń z terenu gminy zakończyła się realizacja projektu „Przeziórki w płatkach róży” realizowanego w ramach programu FIO Małopolska przez Stowarzyszenie My Kobiety z Olszyn.





DZIEŃ PATRONA

W piątą rocznicę nadania imienia Jana Pawła II Szkole Podstawowej i Gimnazjum w Olszynie, dokładnie 17 X 2016 r., na wyjątkową uroczystość obchodów DNIA PATRONA zaprosili nas: Dyrektor, Rada Pedagogiczna, rodzice i uczniowie zespołu szkół, którzy w organizację święta włożyli dużo serca i pracy. Uroczystości rozpoczęła Msza Święta w Kościele Parafialnym w Olszynie, koncelebrowana pod przewodnictwem ks. proboszcza Dariusza Nawalańca, podczas której kazanie wygłosił ks. dr hab. Marek Kluz – prodziekan i profesor na Uniwersytecie Jana Pawła II w Krakowie. Po mszy uroczystości przeniosły się na teren Zespołu Szkół.



W obecności zgromadzonych gości, przybyłej licznie młodzieży oraz mieszkańców Olszyny przed budynkiem szkoły została poświęcona rzeźba Jana Pawła II. Następnie zaproszono wszystkich na salę gimnastyczną, gdzie można było posłuchać ciekawego wykładu ks. dr Józefa Młyńskiego – wykładowcy z Uniwersytetu Kardynała Wyszyńskiego w Warszawie, który dotyczył najważniejszych wartości w życiu człowieka; była więc mowa o Bogu, honorze i rodzinie. Po wykładzie samorząd uczniowski zaprosił na okazjonalny program artystyczny w wykonaniu uczniów zespołu szkół, a rodzice poczęstowali papieską kremówką. (g)



Hipoterapia i przejażdżki konne w Olszynie!

Na przejażdżkę konną, na użyczoną bezpłatnie łące pana Jana Karasia, w centrum Olszyny, zapraszają pracownicy Siedliska Zagacie z Lubaszowej. Na wizyty rehabilitacyjne – hipoterapię, ale również inne usługi można umówić się w każdy poniedziałek po godz. 13.00.

Rezerwacji dokonuje się pod numerami telefonu: 509254933 (Ewelina) oraz 500748938 (Piotr), gdzie można otrzymać informacje o cenach usług.

W ofercie: hipoterapia, nauka jazdy konnej, doskonalenie umiejętności jeździeckich, oprowadzanki dla najmłodszych, wyjazdy w malownicze tereny Pogórza Karpackiego, spotkania (przejażdżki, ognisko i zabawy) dla uczniów szkół i przedszkoli połączone z prelekcją o zwierzętach, przejażdżki bryczką, półkolonie letnie oraz zimowe, możliwość dojazdu z końmi na festyny czy imprezy plenerowe.



fol. Wiktor Chrzanowski

Do skorzystania z hipoterapii zachęamy szczególnie dzieci niepełnosprawne.

Projekt jest organizowany przez Siedlisko Zagacie i Stowarzyszenie Wszystkie Dzieci Nasze Są!

Barbara Duran

GWARA, CZYLI NASZ JĘZYK

Polacy dostrzegają na co dzień różnicę między kulturą miejską, według nich lepszą, i wiejską, którą uważają za gorszą, nieatrakcyjną. Z kulturą miejską łączą polszczyznę ogólną, z wiejskością – gwara. Gwara przez dziesięciolecia uważana była za gorszy, „zepsuty” język, wyśmiewano się z niej, a ludzi mówiących gwara uważano za niewykształconych i prymitywnych. Takie traktowanie zdarza się także i dziś. I to nie tylko osoby z zewnątrz mają negatywny stosunek do gwary, ale także sami mieszkańcy wsi wstydzą się swojej mowy.

Nigdzie na świecie gwary nie są tak źle oceniane jak w Polsce. Na Zachodzie znajomość swojej gwary jest czymś naturalnym, a nawet powodem do dumy. Tak dzieje się na przykład w Niemczech czy Austrii, gdzie niemal każdy region mówi nieco inaczej, a w Tyrolu czy Bawarii miejscowym językiem posługują się wszyscy – od rolnika po dyrektora szkoły. Dzięki takiej postawie gwary tam mają się dobrze.

Gwary w żadnym wypadku nie powinniśmy się wstydzić. To nie jest „gorszy” język, ale po prostu inny, mający takie cechy wymowy, taką odmianę wyrazów i takie słownictwo, które jest tylko nasze, które pozwala określić, gdzie jest ta „mała ojczyzna”, coraz bardziej dzisiaj doceniana i zauważana. W Polsce gwara nie jest językiem, którym wszędzie można się posługiwać. W szkole, urzędzie, w rozmowach z obcymi, zwłaszcza pochodzącymi z innych rejonów, porozumiewamy się językiem ogólnopolskim, bo przecież nie każdy rozumie naszą mowę. Ale w najbliższym środowisku, w rodzinnej wsi mówienie gwara to coś zupełnie naturalnego. Zresztą w wielu sytuacjach gwara lepiej niż polszczyzna ogólna służy wyrażeniu tego, co chcemy powiedzieć. W języku ogólnopolskim nie ma przecież określeń na wszystkie czynności związane z uprawą ziemi czy hodowlą zwierząt.

Trzeba pamiętać, że gwary są starsze niż język ogólnopolski. To polszczyzna wyrosła z mowy dawnych plemion i wiele gwaram zachodzi. Gwary do dzisiaj mają wiele takich wyrazów, które były używane w dawnym języku polskim. Dzisiaj służą naukowcom do badania rozwoju języka literackiego, historii osadnictwa, kontaktów z innymi kulturami i językami. Bogactwo leksyki gwarowej jest nie do przecenienia. Mieszkańcy wsi pewnie nawet nie zdają sobie sprawy, jak bogaty w słowa jest ich język. Dla przykładu w języku ogólnopolskim mamy biedronkę, a w gwarach ta biedronka bywa nazywana *biedronką, kropielniczką, katrynką, godzinką, panienką, petronelką, kruszką, litewką, matynką, maryjanką, bożą krówką, krówką Matki Boskiej, owieczką Matki Boskiej, pieskiem Pana Jezusa, pónbóczkiem*. A to tylko niektóre z nazw tego pięknego owada, budzącego u ludzi bardzo ciepłe uczucia. Na bok pudełka zapalek w gwarach doszukano się ponad 70 nazw. Z kolei wyrazy znane z języka ogólnopolskiego mają w gwarach znacznie więcej znaczeń. Baba na przykład ma ich 55. W porównaniu z gwarami polszczyzna ogólna jest znacznie uboższa. Dostrzegł to Stefan Żeromski, który w 1923 r. w „Snobizmie i postępie” pisał, że gwara „ma wielorakie nazwy nie tylko na wyrażenie czynności fizycznych, metafory wyskakujące z pracy, jak iskry z żelaza rozpalonego i leżącego na kowadło pod młotem, – onomatopeje nieraz tak lotne, przejryste i wonne,

jak same zjawiska przyrody, ma ona również nazwy swe własne dla określenia stanów duszy, zwłaszcza cierpień wewnętrznych, chłopskich stanów cierpliwego trwania, czekania, przewlekłych a bezradnych smutków, na których wyrażenie język warstw górnych nazwy nie ma wcale”.

Gwara jest bardzo ważna dla podtrzymywania więzi lokalnych, sąsiedzkich, towarzyskich. Dla wielu jeszcze osób starszego i średniego pokolenia to pierwszy język, wyniesiony z domu, język, którym mówili rodzice i dziadkowie, z którym łączą się najlepsze wspomnienia lat dziecięcych i młodości. Właściwie tylko posługując się gwara, można tak naprawdę wspominać wspólne prace w polu i w domu, wspólne świętowanie i zabawy, chwile wesołe i smutne. Gwara to język pełen ekspresji, soczysty, niekiedy dosadny, często pełen humoru, czego przykładem może być ta przyśpiewka pojawiająca się w różnych rejonach kraju w nieco odmiennych wariantach:

Lecioł pies bez pole, łogonem wywijół,
pewnie niezonaty, scynśliwo bestyjo.
Lecioł pies bez pole, łogon mioł spuscony,
pewnie juz zonaty abo narzecony.
Lecioł pies bez pole, całkiem bez ogona,
pewnie mu łodgryzła jego własno zona.
Lecioł pies bez pole i lecioł bez łowies,
buł dziwnie wesoły, pewnie łon juz gdowiec.

Są regiony w Polsce, gdzie mieszkańcy swoją gwara uważają w zasadzie za podstawowy język, są świadomi jej wartości. Tak jest m.in. na Podhalu i na Śląsku. Najlepiej w Polsce wypromowała się kultura podhalańska. Bez wątplenia dużą rolę odegrało tu zainteresowanie Podhalem. Zauroczeni tym regionem, jego przyrodą, kulturą, odzwierciedlającą znamienne dla górali umiłowanie wolności, swobody, byli poeci, pisarze, etnografowie, lekarze (Wincenty Pol, Seweryn Goszczyński, Kazimierz Przerwa-Tetmajer, Ludwik Jejszner, Tytus Chałubiński, Jan Kasprowicz, Władysław Matlakowski, Władysław Orkan, Stanisław Ignacy Witkiewicz i inni).

Zmienia się świat, zmienia się wieś, wielkimi krokami wkracza nowoczesność, ginie w związku z tym bogate słownictwo dotyczące dawnych prac, narzędzi, sprzętów, wierzeń, obrzędów, zwyczajów, stopni pokrewieństwa. Niechętny stosunek ludzi do gwary, zwłaszcza młodych, każe się obawiać, że na naszych oczach przerwana zostanie jej naturalna ciągłość. Jeśli dzieci nie będą jej znać, nie będą się nią posługiwać, stanie się martwa. Póki czas, póki są jeszcze ludzie, którzy znają mowę naszych ojców i dziadków, podejmujemy działania, by gwara ocalała od zapomnienia. Do tego konieczna jest zmiana nastawienia do języka wsi, potrzebne jest kształtowanie pozytywnego obrazu gwary. Jak powiedział Cyprian Kamil Norwid, „aby mierzyć drogę przyszłą, trzeba wiedzieć, skąd się wyszło”.

Renata Kucharzyk

Od Redakcji: Dr hab. Renata Kucharzyk, Instytut Języka Polskiego Polskiej Akademii Nauk w Krakowie, członek Polskiego Towarzystwa Językoznawczego



Wzruszające spotkania z młodzieżą szkolną w Rzepienniku Strzyżewskim, Rzepienniku Biskupim, Olszynach i Rożnowicach

W 1949 roku wychowawczyni klasy, pani Adela Burz, wręczała nam świadectwa ukończenia Szkoły Podstawowej w Rzepienniku Strzyżewskim i pytała każdego co zamierza robić w przyszłości.

Większość chłopców, która już piła piwo, goniła za dziewczynami i paliła ukradkiem papierosy, wybierała zawód budowlany, bo można było zaciągnąć się do junaków, uczyć się i pracować na wielkich socjalistycznych budowach, na przykład w Nowej Hucie. Zazdrościłem im, gdyż musiałem pozostać na miejscu, w gospodarstwie rodziców. Już po dwóch latach okazało się, że jestem tam zbędny, więc i ja wyruszyłem w świat po naukę i pracę. Mijały lata, upłynęło ponad pół wieku i ku mojemu zaskoczeniu znalazłem się ponownie w swojej Szkole Podstawowej w Rzepienniku Strzyżewskim, tym razem wśród wnuków i prawnuków moich szkolnych kolegów i koleżanek. Stało się tak z inicjatywy wójta gminy, pana Marka Karasia i dyrektora Biblioteki Gminnej, pana Piotra Niemca, którzy zorganizowali spotkania w szkole w Rzepienniku Strzyżewskim i miejscowym Gimnazjum, a także w Olszynach. Przy tej okazji, moi kuzyni, Beata i Mariusz Mika zwerbowali mnie do Rożnowic.

Każde spotkanie ze współczesną szkołą było ekscytującym przeżyciem z postępu jaki się dokonał w pół wieku. Piękne budynki i otoczenie przy każdej szkole, nowoczesne sale gimnastyczne, place zabaw, boiska sportowe, rozmach, przestrzeń, innowacyjne wyposażenie sal i inne cuda, których dawniej nawet nie potrafiliśmy sobie wyobrazić. Dzieci wyrosnięte, zadbane, schludnie ubrane, grzeczne, wesołe, roześmiane. Panie nauczycielki jak modelki z żurnala kobiecego życzliwe i serdeczne. Na wstępie pierwszego spotkania dowiedziałem się, że dziadkowie niechętnie opowiadają o dawnych czasach, toteż mnie powierzono to zdanie. Znalazłem się więc wśród dzieci jak SMARTFON, w którym na mikroprocesorze zapisano wszystkie wydarzenia. Na szczęście zapisałem w latach sześćdziesiątych wspomnienia moich rodziców, toteż obecnie mogłem przekazać młodzieży długą opowieść od 1900 do 2000 roku, czyli za 100 lat.

Rozmawialiśmy o dawnych chatach wiejskich przycupniętych

nisko przy ziemi, z małąkimi oknami i wysokim progiem, krytych słomianą strzechą, ze ścianami malowanymi wapnem, schowanych pod starymi jabłoniąmi i grusząmi. Wspominaliśmy ubogie



wnętrza chat, klepisko z gliny zamiast podłogi, potężny piec ulepiony z gliny i kamieni, na którym można było spać, skromne sprzęty drewniane, a w niektórych domach krowa, koza lub kury także jako domownicy. Omawialiśmy przyczyny bardzo niskich plonów na polach mimo ich starannej uprawy i powody zatrudniania dzieci do pracy, szczególnie do pasienia krów, dzień po dniu. Dzieci na sali nie bardzo mogły pojąć dlaczego nie mieliśmy żadnych zabawek w tamtych czasach ani słodyczy. Mieliśmy za to działania wojenne pierwszej wojny światowej w latach 1914 –1915 i drugiej wojny światowej. W pierwszej wojnie walki toczyły się w Łużnej, Moszczenicy, Turzy, Staszówce, w Rzepienikach. Pełno żołnierzy w chatach, grabieże, głód, choroby. Osiedle Dąbry na Strzyżewskim zmiecione z ziemi ostrzałem ciężkich armat, zabici ludzie i zwierzęta gospodarskie. Druga wojna światowa spowodowała mniej szkód materialnych, lecz okrucieństwo Niemców przerosło jakiegokolwiek wyobrażenia o skutkach wojny. Rozmawialiśmy o miasteczku żydowskim w Rzepienniku, ich roli kulturalnej i gospodarczej, o ich cierpieniu, zagładzie i o wymordowaniu przez Niemców kilku niewinnych rodzin polskich. Z satysfakcją opowiadałem dzieciom o sztuczach jakie czyniliśmy, aby nie dać się złapać i być wywiezionym jak barany na roboty do Niemiec, jak uczyliśmy się z zakazanych, polskich podręczników, jak wodziliśmy Niemców za nos, gdy próbowali nas ograbić z żywności. Dzieci serdecznie się z tego śmiały wraz ze mną, toteż musiałem

podkreślać, że to były Niemcy hitlerowskie, a nie obecne.

Nie miałem żadnych powodów by podejmować jakiegokolwiek dyskusje z młodzieżą na temat seksualności chłopców i dziewcząt. W jednej ze szkół, sama młodzież podjęła ten temat. Z tego powodu sala aż się trzęsła ze śmiechu i było bardzo wiele radości. Ucieszyłem się z tego, bo radość z seksu sprzyja prokreacji. Bociana w Rzepienniku już mamy. Prosta droga do Rzepiennika +

Augustyn Mika

ŚWIAT GALAKTYK

Wydaje się nam, że nasz Układ Słoneczny jest tak ogromny, że ciężko sobie wyobrazić skalę jego wielkości, nie mówiąc o tym, że zajmuje on bardzo małą część w Drodze Mlecznej. Jednak nasza galaktyka to również bardzo mały wycinek znanego nam obecnie Wszechświata. Szacuje się, że znajduje się w nim ponad 100 miliardów galaktyk różnego rodzaju. Mają one różne kształty, rozmiary i masy. Niektóre galaktyki wyglądają bardzo podobnie do naszej Drogi Mlecznej, a niektóre są zupełnie odmienne.

Najbardziej znanym nam rodzajem galaktyk są galaktyki spiralne. Nasza Droga Mleczna należy do tej grupy. W każdej galaktyce spiralnej spłaszczony dysk gazowo pyłowy krąży wokół centrum. W dysku galaktycznym wyraźnie jest widoczna struktura ramion, które są miejscami o większej gęstości, przez co są również miejscem narodzin nowych gwiazd.



Galaktyka spiralna M101 (©NASA, ESA, CFHT, NOAO) Galaktyka spiralna z poprzeczką NGC 1300 (© NASA, ESA, STScI/AURA)

Drugą grupą galaktyk są galaktyki eliptyczne. W odróżnieniu od spiralnych, są zbudowane głównie ze starych gwiazd. Nie ma w nich dużej ilości gazu, przez co nowe gwiazdy rodzą się w nich stosunkowo rzadko. Ich budowa nie przypomina galaktyk spiralnych. Mają one elipsoidalny kształt a gwiazdy krążą wokół centrum, wydawało by się, w chaotyczny sposób.



Galaktyka eliptyczna NGC 4150 (© NASA, ESA, R.M. Crockett, S. Kaviraj, J. Silk, M. Mutchler, R. O'Connell, WFC3 Scientific Oversight Committee) Galaktyka eliptyczna NGC 1132 (© ESA, NASA, STScI/AURA)

Trzecią grupą galaktyk są galaktyki nieregularne. Nie mają one określonego kształtu i struktury. Z reguły nie są duże i masywne, jednak z uwagi na to, że są bogate w gaz i pył, intensywnie tworzą się w nich nowe gwiazdy.



Galaktyka nieregularna NGC1427A (© NASA, ESA, STScI/AURA) Galaktyka nieregularna NGC 4449 (© NASA, ESA, A. Aloisi, STScI/AURA-ESA/Hubble Collaboration)

Galaktyki rozrzucone w przestrzeni kosmicznej przyciągają się wzajemnie siłami grawitacji tworząc tzw. gromady. W centrum takiej gromady znajduje się zazwyczaj jedna lub kilka galaktyk (najczęściej eliptycznych), które są najbardziej masywnymi galaktykami w gromadzie. Mniej masywne galaktyki znajdują się dalej od centrum, okrążając się wzajemnie lub łącząc ze sobą. Przypuszcza się, że między innymi poprzez zderzenia galaktyk spiralnych powstają galaktyki eliptyczne.



Gromada galaktyk Abell 2744 (© NASA, ESA, R. Dupke i in.) Gromada galaktyk MACS J1149.6+2223 (© NASA, ESA, S. Rodney, FrontierSN team)



Zderzające się galaktyki M51 wraz z towarzyszką (© ACS Scienza & Engineering Team, NASA) Zderzające się galaktyki NGC 2207 i IC2163 (©NASA, Hubble Heritage Team)

Dzięki rozwijającej się technice możemy obserwować coraz dalsze galaktyki. Jest to bardzo potrzebne do tego, aby zrozumieć jak one powstają i ewoluują. Okazuje się, że im dalsze obserwujemy obiekty, tym dawniej one powstały, a co ciekawsze mogą już nie istnieć. Dzieje się tak gdyż światło, które dochodzi do nas od tych odległych obiektów, potrzebuje czasu na przebycie drogi, która nas od nich dzieli. Im dalej znajduje się obserwowana galaktyka, tym ten czas jest dłuższy. Światło docierające do nas od najodleglejszych (obecnie obserwowanych) galaktyk potrzebuje aż 13.4 miliardów lat na to, aby dotrzeć do Ziemi. Zatem, tak naprawdę, my widzimy te galaktyki takie, jakie były 13.4 miliardów lat temu (czyli w czasie kiedy jeszcze nie istniał nasz Układ Słoneczny!). Dzięki temu możemy „cofnąć się w przeszłość” i w czasie rzeczywistym obserwować historię i początki Wszechświata.

Agnieszka Kuźmicz



RZEPIENNICZANIE

CZESŁAW SŁOWIK

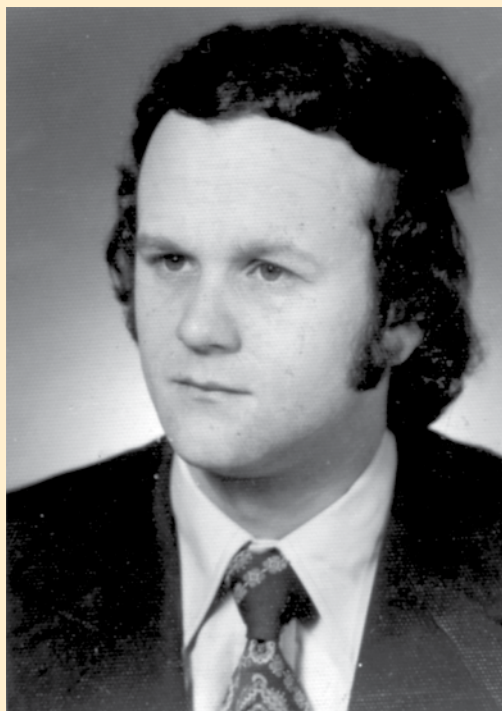
BIOGRAFIA

Czesław Słowik urodził się 20 marca 1951 roku w Rzepienniku Strzyżewskim (małopolskie). Absolwent Politechniki Krakowskiej, z dyplomem magister inżynier mechanik, rocznik 1977. Wieloletni pracownik Huty Stalowa Wola z burzliwą karierą na wielu stanowiskach. Od 1994 roku właściciel firmy Auto Gaz But, zajmującej się montażem samochodowych instalacji gazowych oraz dystrybucją paliw płynnych i gazowych.

Współzałożyciel Regionalnej Izby Gospodarczej w Stalowej Woli, która znacząco przyczynia się do rozwoju i integracji środowiska gospodarczego miasta, powiatu i regionu. Od 1998 roku do chwili obecnej jej V-ce Prezes.

Prężnie działający stalowowolski przedsiębiorca z licznymi wyróżnieniami i nagrodami:

wyróżnienie na targach SAN-EXPO – 1998, Oskar Międzynarodowy nadany przez Instytut Finansów, Handlu, Produkcji i Rzemiosła, Włochy - 1999, AS BIZNESU – 2002, Podkarpacka Nagroda Gospodarcza – 2008, Osobowość roku wg WHO IS WHO w Polsce – 2011, Złota Odznaka Zasłużony dla rozwoju spółdzielczości bankowej – 2012, Srebrna



Fot. Czesław Słowik

Odznaka Podkarpackiego Związku Piłki Nożnej - 2015.

Aktywny działacz samorządu gospodarczego, społecznik, darczyńca, podróżnik.

Poznanie kultury, historii i zwyczajów obowiązujących na danym terenie stawia sobie wraz z żoną za cel każdej podróży. Ta pasja doprowadziła ich do większości krajów europejskich, a także do Armenii, Gruzji, Islandii, Chin i Turcji. W planach sięgają coraz dalszych zakątków świata m.in. RPA, Ameryki Południowej, Japonii i Australii.

W życiu osobistym spełniony mąż (od 40 lat), ojciec trzech córek, teść oraz zaurzeczony wnukami dziadek.

Wierny miłośnik gór i tradycyjnej kuchni polskiej. Pasjonat góralskiej gwary, kibic piłki nożnej i koszykówki, amator wycieczek pieszych i rowerowych.

W wolnych chwilach pisze „wierszowanki”, opisujące wspomnienia z dawnych lat, wrażenia z odbytych podróży oraz limeryki piętnujące ludzkie wady i przywary.

Kieruje się zasadą, iż w życiu podejmuje się decyzje mądre i głupie, ale najgorszy jest brak decyzji.

W TROSCE O BEZPIECZEŃSTWO

O tym, że każdy pieszy poruszający się po zmierzchu powinien mieć ze sobą odblask wiedzą już chyba wszyscy. Mimo to, okazuje się, że nie wszyscy przestrzegają tego obowiązku, co, w najlepszym przypadku, może skończyć się mandatem. Powinniśmy pamiętać, że odblaski ratują nasze zdrowie i życie. Kierujący pojazdem nie jest w stanie z większej odległości dostrzec osoby poruszającej się po zmroku, szczególnie ubranej w ciemny strój. Pamiętajmy, że dodatkowo widoczność ogranicza zła pogoda, wtedy kierowca ma bardzo mało czasu na reakcję. Dlatego naszym nawykiem powinno być zakładanie odblasków. A jak prawidłowo je nosić? Najważniejsze, aby były one widoczne zarówno z przodu jak i z tyłu. Najlepiej umieścić je np. na rękawach lub nogawkach.

W trosce o bezpieczeństwo swoich mieszkańców wójt gminy Rzepiennik Strzyżewski Marek Karaś wraz z patrolem policji z Komisariatu Policji w Ciężkowicach rozdawał odblaski przy Kościele Parafialnym w Rzepienniku Biskupim udało się nam podejrzeć ten moment. Dowiedzieliśmy się także, że niebawem uczniowie Szkoły Podstawowej w Rzepienniku Biskupim zostaną obdarowani odblaskowymi kamizelkami, co na pewno wpłynie na poprawę ich bezpieczeństwa podczas drogi do domu.

Katarzyna Roman
Pogórze24.pl



fot. Katarzyna Roman



DWA SŁOWA NA SZCZĘŚCIE

Czy mijając ulicą nieznaną twarz zdarza się nam do nich uśmiechnąć, tak po prostu? Czy zwrócili Państwo uwagę na to, jak wiele osób na pytanie: „Co słyszą?” odpowiada lawiną narzekania? Czy tak naprawdę w naszym życiu jest tyle powodów do zmartwień? Mówi się nawet, że Polacy mają narzekanie we krwi, ale czy tak naprawdę w tym tkwi sedno? Może po prostu Polacy czują się nieszczęśliwi? A może nie potrafią się cieszyć z tego co mają?

(...)szczęście bierze się z tego, co człowiek ma w duszy. A nie z tego, co musi zdobyć albo zrobić. Dopełnienie żadnych warunków nie da szczęścia. Jeżeli wyznaczasz sobie cel, który jest warunkiem twojego szczęścia, to nigdy nie będziesz w stanie się nim ucieszyć i nigdy nie poczujesz się w pełni szczęśliwy. Dostaniesz krótką satysfakcję, ale nie szczęście, którego tak uparcie poszukujesz. Bo szczęście nie leży tam, tylko jest tutaj. W tobie. - Beata Pawlikowska. Trudne? Może nie aż tak bardzo.

Trudny bilans

Szczęście – mówiąc potocznie - polega na tym, że się lubi swoje życie. Ale...jak można uzyskać taki stan? Psychologowie definiują: szczęście wynika z korzystnego bilansu emocjonalnego (więcej emocji pozytywnych niż negatywnych) oraz z satysfakcji ze swojego życia (korzystne porównanie osiągnięć życiowych z celami i pragnieniami), a także z zaangażowania i poczucia sensu życia. W związku z tym dają radę: sami stwarzamy sobie powody do radości. Prof. dr hab. Ewa Trzebińska – psycholog kliniczny, dyrektor ds. dydaktyki SWPS zaznacza: Wzbudzenie u siebie pozytywnych emocji może jednak nie być łatwe. Jako dzieci często byliśmy powstrzymywani od przeżywania radości z powodu dobrych stopni czy innych osiągnięć, aby „nie przewróciło nam się w głowie” albo „żebyśmy nie spoczęli na laurach”. Za to nagradzano nas za martwienie się czy wstydy z powodu niepowodzeń w przekonaniu, że dzięki temu wyrośniemy na odpowiedzialnych, porządnych ludzi. Wyrośliśmy więc na osoby, którym naprawdę trudno jest poczuć się dobrze nawet w bardzo sprzyjających okolicznościach. Co to znaczy? Z pewnością osiągnięciu szczęścia sprzyja świadomość, że warto i można o nie zadbać. I okazuje się, że nie jest to takie bardzo trudne.

Przykład? Beatrice Cole ma ponad 90 lat, ale nadal prowadzi samodzielne i urozmaicone życie. Sama codziennie gotuje wymyślne obiady, wyprowadza psa na spacer, robi zakupy, chodzi do biblioteki, spotyka się z przyjaciółmi, a jeden dzień w tygodniu pracuje jako wolontariuszka. Tym, co najbardziej ją wyróżnia, jest jej pozytywne nastawienie do świata. Uważa, że szkoda życia na zamartwianie się drobiazgami, więc nie poświęca im więcej niż 20 minut. We wszystkim stara się dostrzegać jasne strony. Zamiast gderać, że ma coraz słabszy słuch, zachwyca się krystaliczną ciszą, gdy nocą zdejmie z uszu aparat słuchowy. Zamiast rozpaczać, że nie może dźwigać zakupów, zaprzęga do wózka psa. Pani Cole należy do nielicznej grupy szczęściarzy, którzy naprawdę potrafią cieszyć się życiem.

Zwróćmy uwagę, że taka otwartość na świat i innych kształtuje nasze nastawienie do niego. Szczęście to przede wszystkim poczucie, że nasze istnienie ma wartość i sens. Zapytacie: „Czy ja też mogę odnaleźć szczęście?” Oczywiście, ale nie oczekuj na nie gotowej recepty.

Zatracamy się w poszukiwaniu szczęścia, a to jedna z największych pułapek społeczeństwa.

W księgarniach roi się od poradników z serii: „Jak być szczęśliwą żoną?” „Jak urządzić dom marzeń?” „10 rad jak wychowywać niesforne dziecko”, czy „Pierwsze kroki miliardera”... Widząc takie nagłówki człowiek mimowolnie nastawia się na fakt, że szczęście leży gdzieś poza nim i istnieją tylko jakieś specjalne okoliczności, które sprawiają, że życie stanie się cudowne. Bzdura!

Na początku należy zawsze określić swoje „parametry szczęścia”. Jeżeli nasze szczęście wiąże się z bliską relacją z drugim człowiekiem, spróbujmy szukać kontaktu z innymi ludźmi. Zacznijmy od częstszych uśmiechów, spotkań bez konkretnego celu, sprawiania sobie i innym drobnych przyjemności. Zacznijmy dawać, nie oczekując niczego w zamian. Dobrze, jeśli uda nam się określić swoje mocne strony i wykorzystać je do samorealizacji, by żyć w zgodzie ze sobą i otoczeniem. Wtedy łatwiej przyjdzie nam otworzyć się na nowe doświadczenia, być tolerancyjnym dla tego, czego się nie rozumie. Wreszcie (a może przede wszystkim) zaakceptujmy siebie, bo to początek akceptacji innych.

Zasada higieny psychicznej

to wyznaczenie sobie celów. Człowiek potrzebuje celu w życiu, a szczęście powinno wynikać z samego faktu dążenia do jego realizacji.

Po pierwsze: poznaj siebie. Spójrz na siebie obiektywnie, zauważ swoje silne i słabsze strony. To podstawa asertywności i pewności siebie. Zastanów się, co sprawia Ci radość, a co powoduje złość czy smutek. Jak reagujesz na różne sytuacje i dlaczego? Skup się na swoich emocjach i zastanów nad ich źródłem. Staraj się świadomie zauważać myśli (Co zwykle zaprzęta Ci głowę? Jakie rozważania zajmują Ci dzień? Czy są to myśli optymistyczne czy raczej negatywne?). Zastanów się, czego chcesz. Jakie masz potrzeby, oczekiwania, pragnienia? Czy wiesz jak chcesz, by wyglądało Twoje życie?

Po drugie: dbaj o siebie. Kiedy już poznasz swoje potrzeby, będziesz mógł zadbać o ich zaspokojenie. Pomyśl, co zrobić by przyjemne emocje pojawiały się częściej, a przykre rzadziej. Jak mógłbyś radzić sobie z lękiem, stresem czy złością? Może uda się wykorzystać je w pozytywnym celu?

Po trzecie: szanuj siebie. Na pewno obdarzasz szacunkiem wielu ludzi. Być może czasem traktujesz samego siebie zbyt surowo? Bądź wobec siebie szczerzy i uczciwy. Nie umniejszaj swoich zasług. Z respektem traktuj swoje emocje, myśli i potrzeby.

W końcu zatroszcz się o własne otoczenie. Staraj się unikać destrukcyjnych, nadmiernie stresujących sytuacji. Otaczaj się przyjemnie nastawionymi do świata ludźmi. Odpoczywaj i znajdź czas dla siebie. Realizuj swoje hobby, idź na spacer, spotkaj z przyjaciółmi albo poświęć wieczór lekturze dobrej książki. Chwila relaksu pozwoli Ci zregenerować siły i pozytywnie nastawić się do życia. Rozwijaj się. Szukaj ciekawych, wzbogacających doświadczeń, bądź otwarty na zmiany i odkrycia.

I w końcu potraktuj to wszystko jak inwestycję w siebie i swoje szczęście.

A na początek uśmiechaj się do siebie za każdym razem, gdy mijasz lustro.

Anna Bajorek



W GÓRACH

15 września 2016 roku uczniowie klas III-VI ze Szkoły Podstawowej w Rzepienniku Biskupim wzięli udział w wycieczce nad Morskie Oko. Kierownikiem wycieczki była Jolanta Nowak, a opiekunami Magdalena Wantuch, Grażyna Wałęga i Zdzisław Urbanik.



Wycieczkę rozpoczęliśmy bardzo wcześnie. Autokar czekał na nas na parkingu przed szkołą o godzinie 5.00 rano. Podróż minęła szybko i tak około godziny 9.00 wyruszyliśmy w trasę z parkingu Pałenica Białczańska do Morskiego Oka. Trasa przebiegała wygodną, asfaltową drogą, na której spotkaliśmy wielu innych turystów. Z zainteresowaniem oglądaliśmy malowniczy wodospad Wodogrzmoty Mickiewicza. Od czasu do czasu oprócz tupotu ludzkich stóp było słycać odgłos końskich kopyt, gdyż do Morskiego Oka można dojechać także bryczką.

Pogoda nam dopisywała, więc po dotarciu do Morskiego Oka zdecydowaliśmy się na spacer dookoła jeziora, skąd rozciągał się wspaniały widok na całą dolinę. Z zapałem upamiętnialiśmy przepiękne widoki, robiąc wiele zdjęć, które z pewnością znajdą się w niejednym domowym albumie.

Trasa była długa i męcząca, ale warta zachodu, a wszystko co dobre szybko się kończy i tak o godzinie 21.00 z powrotem przywitaliśmy rzepiennicką ziemię.

Jolanta Nowak



Z PORADNIKA MŁODEJ GOSPODYNI

Dobrodziejstwa sadów - zimowe przetwory

Pieczone jabłka z miętowym aromatem

Składniki:

- zdrowe, dojrzałe i koniecznie twarde jabłka (np. antonówka)
- świeże liście mięty pieprzowej

Przygotowanie:

Jabłka umyć i osuszyć. Nożem wyciąć w każdym po 5 cienkich otworów (na kształt kieszonki), w które powkładać po jednym listku mięty. Przełożyć na blachę i piec w piekarniku aż do miękkości. Po wyjęciu z piekarnika pozostawić przez około 15 minut, po czym przetrzeć przez sito (wyrzucając niepotrzebne pestki, ogonki itp.). Do uzyskanej konfitury dodać jeszcze drobno posiekane liście mięty pieprzowej (wg uznania). Nałożyć do słoików i pasteryzować około 20-30 minut.

Taka konfitura po dosłodzeniu tuż przed podaniem świetnie nadaje się jako dodatek do szarlotki, nadzienie naleśników czy dodatek do twarożków. Niektórzy cenią sobie lecznicze połączenie naturalnej pektyny (jabłka) i mięty, które korzystnie wpływa na funkcjonowanie całego przewodu pokarmowego, zwłaszcza po przyjmowaniu antybiotyków.

Nalewka z pigwy

Składniki:

- 1,5 kg owoców pigwy
- 0,5 litra miodu
- około 0,5 kg cukru
- 1 l spirytusu
- woda

Przygotowanie:

Owoce pigwy dokładnie umyć i pokroić na kawałki (ale nie obierać ze skórki) i wsypać do dużego słoja lub innego szklanego naczynia. Rozcieńczonym z 400 ml wody spirytusem zalać owoce i zamknąć słoik na około 5-6 tygodni (można codziennie lekko nim potrząsnąć). Po upływie tego czasu należy przygotować syrop z 700 ml wody, miodu i cukru (wszystko razem zagotować). Po ostygnięciu wywaru zmieszać go z wyciągiem z pigwy. Otrzymany napój przefiltrować (np. przez czystą gazę) i rozlać do butelek. Przetawić do zacienionego miejsca na około 12 tygodni.



Rzepiennik Wczoraj i Dziś
Dwumiesięcznik Społeczno-Kulturalny Gminnego Ośrodka Kultury
Redaktor naczelny i odpowiedzialny:
Halina Holda
Numer przygotował zespół:
Halina Holda, Anna Bajorek, Anna Koczwara, Renata Gogola
Nakład 750 egz.
Adres:
GOK Rzepiennik Suchy 200, 33-163 Rzepiennik Strzyżewski
tel. (14) 65 31 571



Bank Spółdzielczy Rzemiosła w Krakowie
o/Rzepiennik Strzyżewski
nr konta: 10858900060120000006930001
e-mail – gokrzepiennik@poczta.onet.pl, rzepiennik.info@gmail.com

Skład i druk:

Wydawnictwo PAPIRUS, ul. Spytka 11, 37-500 Jarosław
tel. 16 621 45 41, e-mail: biuro@papiрус.jaroslaw.pl
Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów, adiacji i nadawania tytułów nadesłanym tekstom bez wcześniejszego informowania autorów.
Nie zamawianych materiałów nie odsyłamy.



DĄBRY - 16 X 2016



Sprzed 50. laty



M. i K. Kamińscy

Okrągłą, 50 rocznicę ślubu obchodzili w tym roku także państwo Jadwiga i Bronisław Kamyk z Turzy. Pani Jadwiga poznała przyszłego męża na tutejszej potańcówce w remizie w 1963 r. On ją poprosił do tańca, a ona – znając go z widzenia – chętnie się zgodziła. I tak już za trzy lata zabiły dla nich weselne dzwony. Ślub wzięli w Turzy w Kościele pw. Św. Katarzyny. Błogosławił im ks. Antoni Kowalski. Wesele odbyło się tradycyjnie, w domu pani młodej, gdzie zgromadziła się najbliższa rodzina. Goście tańczyli na drewnianej podłodze, a do tańca przygrywała im orkiestra śp. Adama Kukułki.

Z ich małżeństwa urodziło się 3 dzieci w tym bliźnięta: Barbara i Zbigniew. Najstarsza córka to Grażyna. Dochowali się 4 wnuków. Oboje cenią w sobie zaradność i pracowitość. Pani Jadwiga wspomina, że jej mąż był (i nadal jest) bardzo przystojnym mężczyzną. Na pytanie czy bywała zazdrosna z uśmiechem wspomina: „Jak ja nie miałam być zazdrosna skoro jemu się panny podobały?” Zdjęcia ślubne wykonał im niejaki Gazduś. Państwo Kamyk przypomnieli sobie, że fotografował on też partyzantów, za co potem siedział w więzieniu. W życiu musi być tyle samo złego, co dobrego, wtedy - według naszych rozmówców – jest tak jak powinno być.

Wszystkim Jubilatam życzymy wszystkiego dobrego, zdrowia i uśmiechu na co dzień.

Rozmawiali Anna Bajorek i Szymon Witek

Wszystkie pary obchodzące w tym roku 65, 60, 55, 50, 45 i 25 rocznicę pożycia małżeńskiego zostały zaproszone na uroczystość jubileuszową, która odbędzie się w sali widowiskowej GOK w Rzepienniku Strzyżewskim w dniu 27 października 2016 r.

Maria i Kazimierz Kamińscy z Rzepiennika Suchego – podobnie jak 13 par z terenu naszej gminy – świętowali w tym roku 50. rocznicę ślubu.

Państwo Kamińscy doczekali się 3 synów, 11 wnuków i jednej prawnuczki. W lipcu, dokładnie w rocznicę ślubu, dzieci zorganizowały im jubileusz-niespodziankę. Odbyła się wówczas uroczysta msza święta, przygotowano elegancki obiad, tort, kwiaty, życzenia i odśpiewano gromkie „Sto lat”. Pani Maria zaznacza, że był to dzień pełen wzruszeń. Zaskoczył ją również prezent, który przygotowała synowa. Był to piękny album z fotografiami rodziny na przestrzeni 100 lat.

Państwo Kamińscy wzięli ślub 16 lipca 1966 roku. Panna Młoda miała 23 lata, a Pan Młody 29. Ślubu udzielał im ks. Stanisław Krzemień w Kościele Parafialnym w Rzepienniku Biskupim. Drogę z Rzepiennika Suchego pokonali przystrojoną, konną bryczką, a goście furmankami. Państwo Kamińscy znają się od dziecka, ponieważ mieszkali po sąsiedzku. Dziś ze wzruszeniem opowiadają o swoim weselu, o zabawie zorganizowanej pod domem, o tym jak byli młodzi, zakochani. Zapytani o receptę na udany związek zgodnie odpowiadają: „Trzeba iść na kompromis”. Zdjęcia ślubne wykonał im ktoś z rodziny. Są to niesamowite pamiątki, zwłaszcza, że „wtedy zdjęć byle kto nie robił. Niewiele osób miało aparat”.



J. i B. Kamyk z Turzy